

# Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Wydanie dwunaste / poniedziałek 5 kwietnia 2022

## Zwierzenie

Chciałbym się teraz zwierzyć, raz na jakiś czas do tego celu mi służy LinkedIn. Chciałbym się zwierzyć intymnie ale i publicznie, po to, żeby znaleźć zrozumienie i być może poszukać ludzi o zbliżonej wrażliwości.

Otóż chce powiedzieć, że pewien aspekt naszego dzisiejszego życia, który zwłaszcza znajduje wyraz



w dowolnych i próżnościowych reklamach wzbudza we mnie naturalny odruch niechęci. Po prostu nie mam najmniejszej ochoty zachwycać się nową toyotą CRV która ma silnik o mocy 184 koni mechanicznych i w ogóle jest bardzo piękna (lubię Toyoty) w chwili, w której całkiem niedaleko stąd pod bombami giną ludzie, demolowane są ich domy, dzemy i ogórki kiszzone w piwnicach albo tracą ręce, albo wzrok, albo nadzieję, albo wszystko to razem, tracą życie po kawałku. Ludzie tacy jak my. Nie, właściwie nie chodzi o to, że tacy jak my. Mnie chodzi o to, że są tacy, jak ja. Różnica jest tylko taka, że urodzili się po innej stronie mapy Europy, ale tak blisko, że to nie może być niczym innym, jak

tylko przypadkiem.

I nie mówię już nawet o tych wszystkich obrzydliwych, niemoralnych firmach których nie stać nawet na gest, nie mówiąc o zwykłym zrozumieniu zwykłej, ludzkiej hierarchii tego, co ważne. Mówię o naszym zwykłym codziennym życiu, które, powiem naiwnie i patetycznie, chwilami wydaje mi się po prostu grzeszne przez tę wymuszoną przez naszą codzienność obojętność na cierpienie niczemu niewinnych ludzi.

Co więcej, choć nie wiem czy i na ile to ważne, ludzi, co do których mam poczucie, że z racji historycznego

doświadczenia, miejsca na Ziemi, sposobu mówienia, myślenia i kochania są tak bardzo podobni do nas. To podobieństwo przenosi na nas i wzmacnia we mnie to poczucie niestosowności albo współczucia w rozumieniu - współ-czucia, niepotrzebne skreślić.

A jeżeli jeszcze ktoś choć trochę miał kontaktu z ludźmi z Ukrainy - jest ich wokół nas mnóstwo, ale mam wrażenie, że oni udają, że żyją i że żyją normalnie. To udawanie to też rodzaj traumy, dopiero jak ona

się skończy, to będą wiedzieli, że była.

Pamiętam tych kilka dni, może tydzień, po śmierci Jana Pawła II. Wszystkie telewizje wyłączyły reklamy. Nikt tego nie uzgadniał. Po prostu wszyscy poczuli, lub przypomnieli sobie, co to jest życie w prawdzie i co to jest rozumienie uczuć. Ja rozumiem, że świat musi się kręcić i że toyoty muszą się sprzedawać. Ale ja nie jestem w stanie na to patrzeć i zaraz potem przełączyć na bbc czy cnn, bo to nie jest w telewizji tylko dzieje się naprawdę.



## Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

### Biden

Joe Biden jest zdecydowanie facetem z mojej bajki. Niekoniecznie dlatego, że zamierzam zostać prezydentem w wieku siedemdziesięciu paru lat :) Biden jest kwintesencją zawodowego polityka. I jest prezydentem w kraju, gdzie system polityczny potrafi promować takich figo-fago jak Trump, czyli, że zawodowy polityk nie dostaje premii na starcie. I w porównaniu z nim większość naszych polityków, to niedoważeni naturszczycy. Ciekawe, że oni po obejrzeniu takiego przemówienia dalej jeszcze mają ochotę udawać tę rolę.

Biden jest w polityce blisko pół wieku i to jest cały czas twórcza nauka. Wreszcie do kompetencji polityka tej miary należy także wygłoszenie płomiennego, ideowego przemówienia, pół godziny ideowej treści, bez kartki, bez jåkania, w tonie podniosłym i szlachetnym, bez głupich żartów i trywialności.

Który polski polityk tak potrafi, choćby podobnie, który uczy się i pracuje nad sobą tak, żeby takie wystąpienie wygłosić? Ktoś powie -piszą mu przemówienia. Każdy znaczący polityk może zamówić takie przemówienie, ale przecież on musi wiedzieć, co chce powiedzieć i co chce zamówić i wreszcie nikt nie nauczy polityka przeżywania, emocji i rozumienia wygłaszanych treści. Trump w Warszawie wygłosił tekst z promptera, bez odrobiny duchowości, jakby się spieszył na imprezę.

Ta kompetencja polityka potrzebuje też duchowości, choć ta skala przeżycia, jak w przypadku Bidena, sposób rozumienia emocji jest już raczej cechą męża stanu. I chyba jest trudny do nauczenia, trzeba po prostu być mądrym, wrażliwym człowiekiem.

### Węgry

Nie wiem za dużo o Węgrzech. Mam często wrażenie, że wbrew wszelkim zakłębom mamy tendencję do

traktowania wszystkich krajów postkomunistycznych jednakową miarą. A Węgry... To jest zgaga i fantom po mocarstwie lub choćby wyobrażeniu mocarstwa, zgaga i niechęć do Zachodu z powodu Trianon, aberacyjne sojusze wojenne w nadziei na odbudowę wielkich Węgiei.

Bombardowanie Budapesztu przez Rosjan w 56 roku najwyraźniej jest mniej ważne, niż te wszystkie stare miazmaty. Ale nie wiem jak jest. Byłem na Węgrzech parę lat temu, mieszkałem w Austrii nad jeziorem nowozyderskim, które jest na granicy. Po przekroczeniu granicy Węgiei od pierwszej chwili miałem wrażenie, że Węgry to takie raczej bylejaki, zapyziały kraj. Bałagan, brak jakości, zaścianek. Pod tym względem Polska jest jednak mocno innym krajem, przynajmniej jeżeli chodzi o duże miasta. Ale to jest raczej powierzchowne wrażenie i nie będę się przy nim upierał.

To co o Węgrzech i o Węgrach na pewno da się powiedzieć to jest to, że opowiadają się jawnie i masowo przeciwko Europie. Bycie w Europie to nie jest przecież odpowiedź na pytanie, czy chcesz by Twój kraj był w Unii, tylko czy akceptujesz konsekwencje podzielenia europejskich wartości. Węgrzy mają to gdzieś i prawdę mówiąc, gdyby taki kraj został wywalony z Unii, to byłoby to światłym przykładem dla wszystkich w sprawie, o co w Unii chodzi. Byłby to także jasny komunikat dla Polaków.

Co do kwestii wyniku wyborów na Węgrzech to sądzę, że paradygmat państwa prawa opisywany przez Zachód musi obejmować praktyczne aspekty funkcjonowania rynku medialnego.

Wydaje mi się, że państwa które określają standardy demokratyczne podświadomie przyjmują, że media należą do sfery wolnego rynku. Otóż nie należą w tym sensie, że w krajach postkomunistycznych państwo i rząd pełnią inne role, niż w państwach tradycyjnie



## Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

demokratycznych, inny jest też standard kultury politycznej.

W takich państwach jak Polska czy Węgry zawłaszczanie mediów publicznych i wszelkich innych nie jest objęte żadnym odium ani formalnym ani kulturowym.

Zawłaszczenie mediów publicznych czyni demokrację i rządy prawa ułomnymi, by nie powiedzieć fikcyjnymi. W tym sensie cała definicja demokracji i państwa prawa musi zostać uzupełniona o ograniczenie dostępu rządów do publicznych mediów. Jest to nie mniej ważne, niż niezawisły trybunał konstytucyjny. Na Węgrzech i w Polsce nie ma ani jednego ani drugiego.

### Cena (za rozumienie świata przez Jarosława Kaczyńskiego)

Postawa i rola Polaków w związku z napaścią Rosji na Ukrainę przejdzie zapewne do historii bezinteresowności narodowej, wyrazu wyższej duchowości. Myślę, że sami jesteśmy tym zdumieni. Z pewnością, w tych aktach pomocy znajduje naturalny wyraz "powstańcza" natura narodu.

I do tego zrozumienie dla drugiego narodu, który też ma "powstańczą" duszę. Czasy sowieckie, w których Ukraina wydawała się być w pełni lub bardzo mocno zintegrowana z systemem (w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej zginęło 6 milionów Ukraińców, głównie żołnierzy, ale liberalni historycy ukraińscy walczą o to, by nie nazywać tej wojny "ojczyźnianą" ale po prostu drugą wojną światową) oddaliły i tak już odległe, ale głębokie, wielowiekowe związki Ukrainy z Polską, zwłaszcza w odniesieniu do jej zachodnich ziem. Jest to niezwykle proces przypominania sobie historii, który dla Ukraińców przebiega równoległe z budowaniem ich rzeczywistej współczesnej tożsamości.

Bo przecież, dotychczas, jedyna quasi-państwowość, do jakiej Ukraińcy byli w stanie się odwołać do Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. (twory państwowe z końca pierwszej wojny istniały bardzo krótko). Natomiast czasy związku z Polską i rola Polski stanowi raczej zasób kulturowy i współczesny punkt odniesienia z drugiej strony. W środku jest wielka wyrwa zaborów, carskiej Rosji i Związku Radzieckiego.

Niestety, są dwa powody dla których rola Polski obiektywnie nie sprzyja integracji Ukrainy z Unią. Po pierwsze - samo rozszerzenie Unii w 2004 roku jest, jak sądzę, bardzo umiarkowanym sukcesem w oczach najważniejszych państw Zachodu. Nie potrafię zajrzeć do głów twórców opinii na Zachodzie, ale pytanie - po co nam ta Polska, po co nam te Węgry - wydaje się całkiem zrozumiałe. Po prostu te kraje weszły do Unii bez integracji wartości Zachodu i obiektywnie prowadzą do ich destrukcji.

Po drugie - polski rząd, przy jego stosunkach z Unią w żaden sposób nie będzie wiarygodnym adwokatem sprawy ukraińskiej, bo niby na jakiej zasadzie? Od strony czysto praktycznej zaś politycy PiS nie mają realnych wpływów ani w Unii, ani w Stanach i w gruncie rzeczy są postrzegani jako obce ciało. Co więcej - Polacy ich wybrali i zawsze jest ryzyko, że takich samych wybiorą w przyszłości.

To jest cena, jaką za rozumienie świata i sojuszy ze strony Jarosława Kaczyńskiego płacić musi nie tylko Polska, ale w pewnym sensie i Ukraina.

**Autorem wszystkich wypowiedzi publikowanych także na LinkedInie jest Michał Tomczak.**